Cena 10 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Rok I. Białystok, dnia 15 października 1933 r. Nr. 36.

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacyj katolickich

BIBLIOTHECA SEMINARIUM ARCH. IN BIAŁYSTOK Nr.

„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE"
Kosztuje:
rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna zgóry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:
cała strona 100 zł.
wiersz milimetrowy 30 gr.
między szpaltami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Boże zagony

„Tylko kraje o wysokiej kulturze duchownej wysyłają licznych misjonarzy".
Ks. prof. Cz. Falkowski rektor U.S.B.

W przyszłą niedzielę obchodzić będzie świat katolicki doroczną uroczystość t.zw. dzień misyjny. Nabożeństwa i akademje, kazania i odczyty znowu mają nam przypomnieć o tym wielkim obowiązku, wynikającym z podstawowego przykazania miłości Boga i miłości bliźniego—obowiązku względem misyj świętych.

Cóż to są te misje?

Chrystus Pan, kiedy chodził jeszcze po ziemi i patrzał na ówczesne narody w pogaństwie żyjące, bolał nad niemi, jak tylko mogło boleć Jego Boskie Serce, a wyrazem tego bólu były słowa do dziś jeszcze aktualne: Żniwo iście wielkie, ale robotników tak mało.

Słowa te rzeczywiście do dziś zachowały całą swoją przejmującą prawdę, bo i dziś w dziewiętnaście wieków po Odkupieniu rodzaju ludzkiego, żniwo jest ciągle obfite, a robotników wciąż tak mało.

Na ziemi żyje obecnie tysiąc osiemset miljonów ludzi, z tego jest zaledwie 600 miljonów chrześcijan, około dwieście miljonów ludzi wierzących wprawdzie w jednego Boga, ale nieochrzczonych (żydzi i mahometanie), a reszta wszystko poganie. A jeżeli jeszcze się uwzględni, że z 600 miljonów nieco więcej niż połowa zaledwie należy do Kościoła katolickiego, to widzimy to żniwo, oczekujące żeńców; a olbrzymie ono jest — bo miljard i 500 miljonów ludzi stoi zdala od prawdy; czeka na nią; czeka na tych którzy ją przyniosą, którzy ją wskażą i głosić będą.

A tych, co prawdę tę głoszą, jest tak niewiele.

Czterdzieści tysięcy misjonarzy i sióstr zakonnych, toż to kropelka wśród miljardowego oceanu dusz. Na jednego kapłana-misjonarza przypada przeszło 70 tysięcy pogan. Gdyby było miljon, a nie 40 tys. to i tak jeszcze na jednego przypadłoby po 10 tysięcy pogan. Z tych 40 tysięcy 30 to Europejczycy - misjonarze 10 tysięcy tubylcy t.zn. murzyni, Chińczycy i t.d.

Trudno w tym krótkim artykuliku opisać pracę misjonarzy. Krótko można o niej powiedzieć, ciężka ona jest bardzo ciężka - wymaga często od misjonarza poprostu bohaterstwa. Ale mimo to praca ta na Bożych zagonach idzie ciągle naprzód. Wiara i ufność w łaskę Bożą dopomaga tym Chrystusowym żeńcom. Na dalekim Madagaskarze, gdzie do dziś z wielką czcią wspominają apostoła wśród trędowatych naszego rodaka Ks. Beyzyma wiara św. triumfuje. W Afryce wśród czarnych misje cudów wprost dokonały. Chiny posiadają już dzisiaj kilkunastu rodowitych biskupów. To samo Japonja. A choć gdzieniegdzie misje napotykają na okropne trudności, choć gdzieniegdzie na serca twardsze od kamienia nic to nie zraża szaleńców Bożych. Idą i działają z wiarą w zwycięstwo.

My, którzy nie mamy tego szczęścia stawać w szrankach do walki o dusze tem niemniej w stosunku do misyj mamy pewne obowiązki.

Mamy wspomagać misjonarzy. Wspomagać modlitwą i ofiarą. Grosik ofiarowany na misje, uzbierane zużyte znaczki pocztowe, stalówki, skórki od pomarańczy — to tak niewiele dla nas, a tak wiele dla misyj. Chcesz Czytelniku Drogi nieco więcej dowiedzieć się o misjach, przyjdź w przyszłą niedzielę na akademję, zapisz się do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, zapisz swoje dziecko do Dzieła Dziecięctwa Jezusowego — a tę drobną złożoną ofiarę i modlitwę przypomni Ci kiedyś Chrystus w słowach: Cóżeś uczynił jednemu z tych maluczkich, mnie żeś uczynił. Błogosławionym wnijdź do Królestwa Pana mego.

My Polacy tak mało interesujemy się stosunkowo do innych narodów misjami, że aż żal o tem pisać.

Kiedy u nas tak, jak we Francji misjonarzy cenić będą, że aż narówni z bohaterami z pola bitwy ozdabiać będą ich piersi krzyżami zasługi?

O misjach nie wiemy nic, albo bardzo mało, misjonarzami nie interesujemy się, nawet swoimi.

Dzień misyjny ma nam na to wszystko wskazać, dzień misyjny ma nas pobudzić do działania, dzień misyjny ma nas zbliżyć do siewców na Bożych zagonach, do misjonarzy i do tego wielkiego świętego dnia Misyj.

Acer.

Papież w bazylice Santa Maria Maggiore

Dn. 12.X w bazylice N.Marji P. Większej w obecności dwudziestu kardynałów, dworu papieskiego, korpusu dyplomatycznego, patrycjatu rzymskiego i licznych przebywających obecnie w Rzymie pielgrzymek, wśród których szczególniejszą uwagę zwracała pielgrzymka hinduska w strojach narodowych, odbyły się wspaniałe uroczystości ku czci Boskiego Macierzyństwa N. Marji Panny. Uroczystości te uświetnione zostały udziałem w nich Ojca św., który przybył do bazyliki o godz. 9. Orszak papieski, złożony z pięciu automobili, przejechał z Watykanu głównemi ulicami Rzymu, entuzjastycznie witany przez tłumy wiernych, którym Ojciec św. błogosławił. Przed bazyliką Ojca św. powitała kapituła bazyliki z arcyprezbiterem kardynałem Dolci na czele, który w imieniu tej kapituły ofiarował Papieżowi piękną miniaturę z kości słoniowej, przedstawiającą reprodukcję obrazu S. Maria Salus Populi Romani, szczególnie czczonego w bazylice. Dziękując za dar, Ojciec św. zapewnił, że przed obrazem tym modlić się będzie za kapitułę liberjańską, podobnie jak — ma nadzieję, — kapitula modli się za Niego przed oryginałem. Punktualnie o 10 rozpoczęła się pontyfikalna Msza św., celebrowana przez kardynała Dolci. Bazylika przedstawiała widok wspaniały; przepięknie zwłaszcza reprezentowały się śliczne mozaiki na łuku triumfalnym absydy, odnowione staraniem Piusa XI. Po Mszy św. Papież udał się przed obraz S. Maria Salus Populi Romani, gdzie po odśpiewaniu „Ave maris stella" odbyła się adoracja. Następnie Ojciec św. opuścił bazylikę, niesiony na sedia gestatoria, przy dźwięku trąb, udając się do pobliskiego pałacu kapituły liberjańskiej. Kilka minut po dwunastej Papież ukazał się na głównym balkonie bazyliki, by udzielić swego apostolskiego błogosławieństwa przeszło pięćdziesięciotysięcznym rzeszom wiernych, z niezwykłym entuzjazmem witających Namiestnika Chrystusowego. Wspaniały zwłaszcza był moment, gdy Papieża witały oddziały wojska włoskiego. Po krótkim odpoczynku Ojciec św. ponownie zeszedł do opróżnionej tymczasem z ludu bazyliki, by swobodnie obejrzeć dokonane w niej prace restauracyjne. Parę minut po pierwszej opuścił Papież bazylikę, udając się z powrotem do Watykanu. Uroczystościom w bazylice asystowali JJ.EE. księża biskupi polscy Przeździecki, Bukraba, Niemira, Szelążek, oraz biskupi Czarnecki i Sloskan. W procesji papieskiej krzyż niósł audytor św. Roty ks. prał. Stanisław Janasik.

—o—

Z za kulis „kościoła" metodystycznego w Polsce.

Od jednego z b. pracowników (misjonarza) sekty Metodystów otrzymujemy niezwykle ciekawe dane z za kulis działalności tej sekty:

„Kościół" metodystów wydaje miesięcznik, który pomimo szerokiej propagandy zyskał tylko garstkę czytelników. Jeżeli kto miał sposobność czytania go stale, to musiał zauważyć, że na jego treść składają się same protesty. Protestuje on stale przeciwko wszystkiemu co katolickie, a gdy od czasu do czasu dostanie za to po palcach, to obwinia duchowieństwo katolickie o gwałt i nietolerancję.

W numerze z dnia 7 lipca b. r. w artykule p. t. „Hitleryzm rzymsko-katolicki w okolicach Jarosławia", opisując jak to kilku ludzi groziło kaznodziei metodystów pobiciem, dziwi się, że nawet gazety żydowskie podały tylko krótką wzmiankę o tem i nikt nie wziął ich w obronę. Naturalnie wszystkiemu winno jedynie i wyłącznie duchowieństwo katolickie.

Niechaj mi więc wolno będzie, jako byłemu długoletniemu pracownikowi „kościoła" metodystów, wyświetlić przyczyny dla których ludność grozi pięściami głosicielom metodyzmu i wykazać, iż zamiast zwalać winę na innych, powinni uderzyć się we własną pierś.

Zaraz po wojnie przyjechali wysłannicy metodyzmu do Polski i rozpoczęli tu swoją działalność. Na przynętę rozpoczęli rozdawać żywność i odzież, ce zjednało im wśród zbiedzonej wojną ludności wielu zwolenników, lecz nie na długo. Gdy uważali, że już dostatecznie zademonstrowali swoją dobroć, zaprzestali udzielania pomocy materjalnej i rozpoczęli dzieło nawracania, lecz przez to stracili wielką część swoich zwolenników.

„Misjonarze" metodystów przybyli do Polski są z przekonania ateistami, o czem miałem możność przekonać się w czasie swej sześcioletniej współpracy z nimi. Bóg jest według ich zdania — tylko symbolem dobra. Ich zasadą, jak to jeden w przystępie szczerości w kazaniu wyznał jest: staraj się wpierw o dolary, a wszystko inne będzie ci przydane.

Cóż ci ludzie mogli dać głęboko wierzącym i pragnącym wiary Polakom? Sam

byłem świadkiem jak jeden z nich w Poznaniu z patosem opowiadał zebranym na nabożeństwie historję odkrycia Ameryki, jako kazanie.

W ten sposób ilość członków nie mogła się zwiększyć, a Ameryka wymagała wykazów rozszerzania się „kościoła"; klopot był wielki, lecz od czegoż pomysłowość. Dla szukających wiary wydano pięknie ułożone „zasady kościoła". Że metodyści w Ameryce już się z nich wyśmiewają, dowiadują się z ust misjonarzy tylko ci, którzy są już dobrze ugruntowanymi ateistami. Inni dowiadują się o tem dopiero stopniowo z praktyki, obcując z „misjonarzami", i w ten sposób zatracają coraz bardziej wiarę. Żal mi było zawsze tych ludzi, którzy złudzeni ich „ustawami", garną się do nich w nadziei na pomoc i opiekę. Biedacy ci nawet nie przypuszczają, że „misjonarze" pracują tutaj w zupełnie innym celu.

Pracownicy rekrutujący się z tutejszej ludności otrzymują wskazówki: czyń wszystko, aby tylko uzyskać członków. Cel uświęca środki. Gdy zwróciłem uwagę swemu przełożonemu misjonarzowi, że jeden ze współpracowników ma cały szereg narzeczonych, gdy mówiłem, że to jest niegodziwem i przyniesie złe owoce, odpowiedział mi: a jednak to jest dla kościoła dobre, bo przez to uzyskaliśmy wielu członków. Uwagi godnem jest tylko, że chociaż z takim zapałem starają się o pozyskanie nowych zwolenników, nie dbają wcale o utrzymanie tych, którym już wszczepili jad ateizmu i starają się ich pozbyć. Obserwując to stale doszedłem do przekonania, że i w tem jest metoda. Widocznie celem ich jest zniszczenie wiary w ludziach, więc starają się rzucać ziarno ateizmu jak najdalej. Dało mi dużo do myślenia, że misjonarki z któremi musiałem pracować, otaczały się chętnie ludźmi stojącemi blisko żywiołów wywrotowych, a gdy im zwróciłem uwagę, że to szkodzi naszej opinji, ściągnąłem na siebie wielkie nieprzyjemności. KAP.

Z życia katolickiego.

Męczennicy w kazamatach sowieckich. Otrzymaliśmy wiadomość z Moskwy, że ostatnio 68 kapłanów, przeważnie narodowości polskiej, pozostających dotychczas w obozie koncentracyjnym w Jarosławiu, przewieziono do więzień na wyspach Sołowieckich. Wśród więźniów kapłanów wielu jest poważnie chorych, wycieńczonych z głodu, bez ciepłej odzieży, w warunkach antysanitarnych. Życiu męczenników-kapłanów grozi poważne niebezpieczeństwo wobec częstych epidemij tyfusu na Sołowkach.

O losie aresztowanego w Kijowie ks. Bachmana nic nie wiadomo. Ksiądz Sosiński, b. kapelan wojskowy wzięty do niewoli w czasie wojny polsko-bolszewickiej, znajduje się w Petersburgu w okropnem położeniu. Nieszczęśliwy kapłan dręczony przez agentów GPU dostał rozstroju psychicznego.

Oto trochę informacyj, które otrzymała KAP z zupełnie wiarogodnego źródła. Niektórzy publicyści polscy, wracający z Sowietów, tak są pod urokiem gościnności czerwonych komisarzy, że nie widzą ani głodu w Rosji, ani prześladowania religijnego. Do tego rzędu pisarzy zalicza się i kapitan M. B. Lepecki, który będąc krótko i przejazdem tylko w Rosji zaryzykował następujące twierdzenie:

„Bolszewicy nie prześladują bynajmniej religji, nie zabraniają nikomu jej wyznawać. Są za inteligentni, aby w tych sprawach stosować przemoc. Jedynym gwałtem, legalnym zresztą, jest obciążanie cerkwi nadmiernemi podatkami". („Kurjer Poranny" z dn. 8 b.m.).

Straszna rzeczywistość stoi w jaskrawej sprzeczności z tem twierdzeniem.

Filmy sowieckie propagują w Polsce bezbożnictwo. Jednym z widomych skutków przyjaznego porozumienia się Polski z Sowietami jest wzmożony dopływ do Polski filmów sowieckich o wybitnie propagandowym charakterze zarówno społecznym, jak politycznym i zulturalnym. Dopuszczone dotychczas do kas filmy sowieckie zajmują też zupełnie ndecydowane stanowisko w stosunku do zeligji. Jedne z nich, jak np. film o dzieciach-włóczęgach („bezprizornyje") uderzał umiejętnym usunięciem czynnika religijnego z zakresu wychowania młodzieży, oraz z całokształtu życia.

W innych, następnie na nasz rynek dopuszczonych filmach sowieckich znajdujemy już czynne uderzenie w religję. A więc w filmie „Ziemia pragnie" znajdujemy scenę modlitewnego błagania Boga przez Muzułmanów o deszcz. Modlitwa nie odnosi żadnego skutku, sprowadza go natomiast praca i wola młodych pionerów komunizmu wysłanych w celach gospodarczych do kraju Turkmenów.

W wyświetlanym obecnie filmie sowieckim „Orły na uwięzi", sławiącym prace badaczy polarnych, uderzenie w religję jest jeszcze silniejsze. Oto jedna ze scen tego filmu przedstawia modlitwę i czytanie Biblji przez marynarzy żaglowca, zbłąkanego na wodach Arktydy, a tuż po tej scenie podkreślonej odpowiednim napisem, zdradziecki ocean uderza w okręt, zatapia go i skazuje marynarzy na śmierć.

Wydaje nam się wskazanem zwrócić uwagę powołanych czynników urzędowych na te objawy propagandy bezbożnictwa filmów sowieckich, która drogą zwalczania religji i szerzenia zamętu w sferze pojęć moralnych jednocześnie zdąża do zbolszewizowania mas.

Nabożeństwa dziękczynne w Wiedniu za ocalenie kanclerza Dollfusa. W prastarej katedrze św. Szczepana kardynał Innitzer odprawił w asyście ks. biskupa dra Seydla i wszystkich członków kapituły katedralnej uroczyste nabożeństwo dziękczynne za ocalenie kanclerza d-ra Dollfusa. Po Mszy św. kardynał odmówił modlitwy na intencję kanclerza i Austrji.

W nabożeństwie wzięli udział wszyscy ministrowie, przedstawiciele wyższych władz cywilnych, wojskowych i policyjnych, reprezentanci korpusu dyplomatycznego i liczne rzesze wiernych. Podobne nabożeństwa odbyły się również w innych kościołach wiedeńskich i w całym kraju.

Przywrócenie krzyżów w sądach niemieckich. Na mocy rozporządzenia nowych władz usunięte przed laty z sal sądowych przez marksistowskich i żydowskich prawników krzyże mają być zpowrotem ustawione na stołach sędziowskich. Wykonanie tego rozporządzenia napotyka tu i ówdzie na pewne trudności natury technicznej. Gdy w swoim czasie usuwano krucyfikse z sądów, część ich odesłano do kościołów a co cenniejsze pod względem artystycznym przedmioty przekazano różnym muzeom. Obecnie duchowieństwo odrazu zwróciło urzędom sądowym krzyże, natomiast dyrekcje muzeów chcą zachować w swych zbiorach te artystyczne depozyty i dać za nie odpowiedni ekwiwalent.

Przygotowania bezbożników sowieckich do walki ze świętami Bożego Narodzenia. Prezydjum związków bezbożników rosyjskich utworzyło komitet walki ze świętami Bożego Narodzenia, który ma działać nietylko na terytorjum unji sowieckiej, lecz i w innych krajach. Kampanja rozpocznie się w dniu 15 października w ten sposób, że w całej Rosji wyszkoleni agitatorzy ateistyczni wygłoszą tysiące wykładów i odczytów antyreligijnych.

Biskup katolicki o sporcie. Biskup Haarlemu, Aengenent, wygłosił z okazji otwarcia nowego boiska katolickiego związku sportowego w tem mieście, dłuższe przemówienie na temat sportu i ustosunkowania się doń Kościoła katolickiego, które wywarło wielkie wrażenie na obecnych oraz zostało umieszczone następnie w prasie miejscowej. Biskup podkreślił z naciskiem, że Kościół bynajmniej nie potępia wychowania fizycznego, jak to błędnie podają przeciwnicy katolicyzmu, lecz przeciwnie popiera wszelki sport wychodząc z założenia, że zdrowa dusza w zdrowem ciele. Jednakowoż, ponieważ sport i wszelkie sprawy, związane ze stroną fizyczną, muszą być podporządkowane sprawom duchowym, biskup stwierdzając, że w organizacjach sportowych t. zw. neutralnych, t. j. łączących wszelkie wyznania i bezbożników, strona ciała odgrywa rolę uprzywilejowaną ze szkodą dla duszy, nawołuje społeczeństwo katolickie do utworzenia związków sportowych wybitnie katolickich, któreby przyczyniły się do uzdrowienia moralnego młodego pokolenia.

Księża katoliccy muszą w ciągu 48 godz opuścić miasteczko hiszpańskie. Pisma katolickie hiszpańskie donoszą o nowem rozporządzeniu czynników rządzących. Miątowicie na skutek postanowienia burmistrza miasta Molina zakonnicy musieli w ciągu 48 godzin opuścić miasto, w którem od szeregu lat prowadzili szkołę elementarną dla biednych dzieci. Szkoła ta ma być obecnie ześwieczczona.

Misje św. w kolonjach polskich w Brazylji. Od kilkunastu miesięcy kolonje polskie muszą się wprost bronić przed różnego rodzaju sekciarstwem, którego przedstawiciele dość licznie zjeżdżają się do Brazylji bądź z Polski, bądź z Ameryki Północnej i próbują zjednać sobie zwoleników pośród kolonistów polskich w Brazylji. Pracę mają sekciarze o tyle łatwą, że usadawiają się przeważnie na odległych kolonjach do których ksiądz katolicki może tylko co pewien czas dojeżdżać. Mimo to sekciarska akcja nie daje wielkich wyników pierwszy zapał minął i teraz sekciarstwo wchodzi w okres wegetacji. Naturalnie, że i strony duchowieństwa katolickiego nie brak wysiłków, ażeby zgubną działalność sekciarską sparaliżować. Dzieje się to nietylko za pomocą prasy katolickiej, ale także Misyj św.

Nowy dom macierzysty SS. Miłosierdzia w Brazylji. (Amer. Pld.) W Kurytybie Siostry Miłosierdzia budują wielki gmach, który będzie ich domem macierzystym wiceprowincji polsko-brazylijskiej. W Brazylji SS Miłosierdzia pracują wśród Polaków od roku 1905 i posiadają kilkanaście kolegjów, szkół, zakładów wychowawczych, szpitali i ochronek. Nowy budynek ma 68 mtr. frontu, zajmuje obszar o powierzchni 800 m² i posiada 53 pokoi i obszerną kaplicę. W nowym gmachu, procz nowicjatu i domu macierzystego, mieścić się będzie wiele dzieł charytatywnych.

Gregonaw. 4)

NIZINY

Daremnie czekał Chrystus ze swą Matuchną na owe „Ojcze nasz" — na prześliczne „Godzinki"...

Syn gonił z zaciśniętą pięścią matkę— matka z rondlem syna...

Przekleństwa...

Jeśli kto wszedł w te progi, był „kulturalnie" witany — ale serdecznie tylko Aniela.

Aniela żyła wciąż z deficytami, zato panowała nad mężem — ten z miłości dla żony pchnął zacną swą matkę do mogiły— patrzył obojętnie, jak jego dzieci bębniły po plecach jego matki-staruszki.

Był dobry — lecz lepszy, gdy sypał tysiące na potrzeby żony.

Był szlachetny — lecz szlachetniejszy, gdy wyrzucił matkę do wilgotnej kuchni— gdy wydzielał jej ostatki od obiadu — choć ona z prania bielizny żywiła go kiedyś i wykształciła — dziś był rejentem.

Był wierny — lecz najwierniejszy, gdy wywiózł matkę na cmentarz w popletatym garniturze, bez żalu.

Był wzorem męża, gdy z żoną płakał nad zdechnięciem pieska pokojowego.

To był żal, co rozdzierał serce Anieli!

To był ból, co zmusił męża do włożenia czarnego ubrania na znak żałoby.

Nad mogiłą matki nie stanął pomnik, lecz nad ścierwem pieska stanęła grecka bogini.

— — — — — — — — — — — —

— Niech was piorun jasny wybije! — przeklinała pani Falcia od wczesnego ranka, siedząc na krześle. Lila wiedziała, że to za wycieczkę.

— Niech się pani nie rzuca — może kupić pani ćwierć łuta węgorza? — przedrzeźniał się mąż p. Falci.

Tego nie wytrzymała baronowa, za jaką uważała się p. Łukaszewska, choć nigdy nie zdołała wyprowadzić się od herbu barońskiego. Zerwała się z krzesła—z całych sił rzuciła albumem w stronę męża.

Za ojcem ujął się starszy syn Kostuś, uczeń III-go kursu seminarjum nauczycielskiego, i tak zaczął wołać:

— Cóż mama sobie myśli, że wolno jej tak od rana śpiewać te swoje piosenki i rzucać tem, co padło pod rękę? Ja mamie dam!

— Milcz, djable!

— Pierw mama!

— Kostuś, nie odzywaj się... — półgłosem rzucił ojciec.

A baronowa:

— Masz syna, chamskie ziele, piorunie, niech was szlak wymęczy... O, tedy byłabym szczęśliwa!

— Niech się pani nie gniewa, może kupić litr sosu ogórkowego! — spacerując po pokoju, z całym sposojem rzecze ojciec.

Była to zwykła scena w domu Łukaszewskich.

Zdawało się, że kłótnia minęła — gdyż upłynęła już cała godzinka ciszy, mąconej tylko pykaniem fajki przez Łukaszewskiego.

Zdarza się często, że już burza mija— już przestają walić pioruny, gdy nagle zawieje wiatr — i znów ryknie grzmot.

Tak bywało w domu Łukaszewskich.

— Zrobiłam uszczerbek na honorze, że wyszłam za chama... jeszcze mię nie uszanuje... Aniela wyszła za sędziego — i ja też mogłam mieć męża na takiem stanowisku...

Ale Łukaszewski wtrącił:

— A może ci opowiedzieć bajeczkę o żonie króla i szewcu?...

— Wara ode mnie! Bierz dzieci sobie! Idę do Anieli!

Łukaszewski wychylił kilka kieliszków i poszedł do biura.

W parę godzin wróciła z gimnazjum Lila, licząca 16 wiosenkę życia. Było to dziewczę miłe, drobniutkie, budowy ciała dość wątłej — nawet nie wróżono jej długiego życia. Matka jej, czytając romanse, dostarczane przez Anielę, pędziła córkę do pracy, nie zważając na pracę szkolną. Lila lekcje odrabiała nocami. Falcia przeklinała córkę za to jedynie, że przyszła na świat.

— I cóż, znów wycieczka? — zagadnęła córkę.

— Nie — dziś poniedziałek...

— Jucha! ja ci oczy wrzątkiem wyparzę! Ja ci...

Lila rozpłakała się.

— Ja cię do szycia oddam!

— Mamo, przecież mi mama pozwoliła.

— Pozwoliła — czy nie pozwoliła! — Wszystko jedno! Córka ojcowa! Gotuj sobie obiad! Dosyć mojej pracy — już skończyło się!

Po tej „macierzyńskiej pedagogice" Falcia pobiegła do Anieli.

Tam odbyło się zwykłe posiedzenie przyjaciółek.

Lila postanowiła wykonać wreszcie swój plan.

Wzięła jedną zmianę bielizny—wzięła kilka książek, to wszystko spakowała do walizki — i wyszła z domu.

Jeszcze poszła pożegnać się z ojcem.

— Biedne dziecko, jesteś sierotą, ale daruj błędy swej matce, bo ona ma też pewne zalety. Zrób to dla mnie i wróć do domu, kończ gimnazjum — a później pomyślę o twoim losie.

— Tatusiu, mnie tak źle na świecie... Tak strasznie źle...

Łzy zalały oczy ojca i córki...

Długo tulił rodzic swą córę, zraszającą rzęsiście łzami jej włosy.

— — — — — — — — — — — —

Lila wróciła do matki.

— — — — — — — — — — — —

I znów ciągnęła taczkę...

Falcia robiła swe psoty, zważając pilnie na własną osobę, na swe kostjumy, suknie, kapelusze. Chłopcy wychowywali się — jak padło: na ulicy, u kolegów. Zle nawyknienia synów odbierał ojciec cierpkie wymówki.

— To synalkowie twego chowu.

Łukaszewski na złośliwe uwagi małżonki odrzekł:

— Cóż — dać ci szczyptę soli, czy stary rego winiska? Jakie pani życzenie?

— Milcz — ja baronowa z Lindnerów, a ty? Twoja rodzina? Chciałbyś, aby ci bywali, ale nie ich doczekanie! Wara od mnie!

C. d. n.

Nowy ambasador Chile składa w Watykanie listy uwierzytelniające.

W sobotę ubiegłą złożył Ojcu św. listy uwierzytelniające nowy ambasador Chile, Luis Eguiguren, przyczem wygłosił przemówienie, podkreślające rozkwit życia katolickiego w republice, której został reprezentantem. Szczególniejszą uwagę zwrócił nowy ambasador na niezwykły rozwój katolickiego uniwersytetu w Santiago, wspaniałe postępy Akcji Katolickiej, współdziałającej z hierarchją katolicką kraju, zgodnie ze wskazaniami Ojca św. oraz nadzwyczaj powszechne szerzenie się kultu N.Serca Jezusowego. Następnie, składając w imieniu prezydenta republiki chilijskiej osobiste życzenie pomyślności dla Ojca św., prosił o łaskę poparcia jego misji, polegającej przedewszystkiem na dążeniu do nawiązania coraz ściślejszych stosunków Chile ze Stolicą Apostolską.

Odpowiadając na to przemówienie Ojciec św. wyraził radość z tak szlachetnego ujęcia poselstwa przez nowego ambasadora i zapewnił, że może on liczyć na szczególną przychylność ojcowską papieża. Po przemówieniach Ojciec św. udzielił jeszcze nowemu ambasadorowi audjencji prywatnej, poczem ten ostatni odwiedził bazylikę watykańską.

Ku realizacji katolickiego ruchu filmowego. Zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia wychowawczego filmu, który na właściwe tory skierowany, nieocenione może oddać usługi Akcji Katolickiej, społeczeństwo katolickie na Zachodzie coraz częściej i coraz baczniejszą uwagę poświęca kinematografji. Mamy do zanotowania powstanie nowej placówki na tem polu w Holandji. Jest nią pismo „Filmfront", które pod redakcją i przy współpracy najwybitniejszych specjalistów z Hollandji, Belgji i Niemiec poczynie ukazywać się w Amsterdamie z dniem 1 października r. b. jako organ świeżo powstałego w łonie katolickich organizacyj holenderskich zrzeszenia do popierania filmów katolickich. Wcześniej już zrzeszenie to zorganizowało katolickie biuro informacyjne w sprawie filmów (Amsterdam, Amstel 274), a najbliższem obecnie celem jego jest przystąpienie do produkcji filmów własnych, co przy znanej energji katolików holenderskich—zapewne wkrótce nastąpi.

Jak ważną i wiele pracy wymagającą dziedziną jest kinematografja, świadczy niedawno ogłoszona opinja instytutu badań zagadnień pokojowych w Banff, która dzisiejsze filmy amerykańskie określa jako prawdziwe nieszczęścia dla życia rodzinnego. Rozpowszechnienie tych filmów zwłaszcza w Azji i Afryce wpływa na rozluźnienie obyczajów. Obrazy z życia amerykańskiego nie wpływają bynajmniej na umoralnienie ludów, dla których przecież kultura „białych" jest wzorem, który radziby naśladować.

Z kraju

Ślub P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu 10.X. r. b. o godz. 11 rano Jego Eminencja Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, udał się na Zamek w towarzystwie ks. prałata J. Roczkowskiego, proboszcza parafji katedralnej, oraz swego sekretarza, ks. kanonika R. Dąbrowskiego, ażeby pobłogosławić związek małżeński P. Prezydenta Ignacego Mościckiego z panią Marją Dobrzańską. Obrzęd zaślubin odbył się w kaplicy zamkowej w ścisłem gronie rodzinnem w obecności p. premjera Jędrzejewicza i p. marszałka sejmu Świtalskiego.

Akt ślubny podpisali JEm. Ks. Kardynał Kakowski, Pan Prezydent i jego małżonka, oraz świadkowie p. Hełczyński, dyrektor Kancelarji Cywilnej, i pułk. Głogowski, szef gabinetu wojskowego.

Niedziela misyjna. W przedostatnią niedzielę października tj. dn. 22 b.m. przypada z porządzenia Ojca św. Piusa XI oraz Episkopatu Polski dzień modlitwy i ofiary na rzecz misyj zagranicznych Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Dlatego we wszystkich parafjach, kościołach i kaplicach będą odprawione nabożeństwa, w których wierni wezmą udział i złożą ofiarę na misje.

Odczyt misyjny. Staraniem Dyrekcji Archidiecezjalnej Związków Misyjnych w Warszawie, z cyklu odczytów o znaczeniu i zadaniach misyj katolickich, wypowiedzianych przez Polskie Radjo Warszawa na wszystkie rozgłośnie kraju, 46 z rzędu odczyt p.t „Polska a idea misyjna w przeszłości a teraźniejszości" wygłosi w niedzielę dnia 15 października rb. o godz. 11,55 rano, bezpośrednio po transmitowanem nabożeństwie ks. prał. Feliks de Ville, dyrektor Archidiecezjalny Związków Misyjnych.

Przykra przygoda sekciarzy baptystów. W ubiegłą niedzielę we wsi Prądniki koło Mołodeczna zapowiedziana została uroczystość „chrztu" 17 nowych pozyskanych przez setkę baptystów. „Chrzest" miał się odbyć nad stawem. Kiedy jednak zebrali się duchowni baptyści, z pozyskanych 17 włościan zjawiło się zaledwie 4. Jednak i tych baptyści nie mieli sposobności „ochrzcić", gdyż koło stawu zebrała się grupa kobiet, uzbrojonych w kije i pod groźbą pobicia zmusiła sekciarzy do ucieczki. Jeden z baptystów, niejaki Lidziun, wepchnięty został do stawu i gdyby nie pomoc jednego z funkcjonarjuszy policji, niezawodnie byłby utonął gdyż nie umiał pływać.

KRONIKA

Powrót J.E. Arcybiskupa z Rzymu do Wilna nastąpił w dniu 13 października.

P. Wojewoda Białostocki Marjan Zyndram-Kościałkowski wrócił z urlopu i 12 października objął urzędowanie. Jak wiadomo p. Wojewoda brał udział w zjeździe międzynarodowym b. uczestników wszechświatowej wojny, który się odbył w Afryce.

Konferencja księży proboszczów dekanatu Białostockiego odbędzie się w dniu 19.X. r. b. na plebanji Farnego kościoła o g. 11 rano.

Na porządku dziennym referaty w sprawie wydanych Aktów Synodu Archidiecezjalnego.

Złote gody małżeńskie Jakowlewych. W dniu 7.X. r. b. ks. Dziekan pobłogosławił podczas Mszy św. małżonków Jakowlewych, którzy spędzili 50 lat wspólnego pożycia małżeńskiego.

Przed ołtarzem ustawiono klęcznik. Zakrystjan obok umieścił dwie drewniane laski z krzyżykami. Powoli, o własnych siłach, bez orszaku, co dziwna, samotni, poważni staruszkowi zbliżają się do klęcznika i z trudem klękają.

Jubilat Cyryl liczy 77 lat, urodzony w Białymstoku, b. prawosławny, b. tokarz na kolei, dziś .. „opuszczony".

Jubilatka Marjanna z Bułsowskich 75 lat, urodzona w Choroszczy.

Zbliża się kapłan. Staruszkowie we łzach, przygodni świadkowie również przejęci i mają łzy w oczach. Nikogo z bliskich nie widać przy jubilatach. Syn i 2 córki w Rosji, a drugi syn w Wilejce stróżem przy fabryce drożdżowej. Przyjechać nie mógł. Jedynie kapłan najbliższy jubilatom.

„Weźmijcie, pobożni małżonkowie — odzywa się do nich słowy rytuału — laskę z krzyżem ku podporze waszej starości, Bóg, który prowadził was czasu młodości waszej, i czasu sędziwości was nie opuści. Zbawiciel wasz Jezus Chrystus będzie was wspierał i utrzymywał. Amen".

Nastąpiła Msza św., Komunja jubilatów i na zakończenie dziękczynny szept modlitwy sędziwych małżonków. Bardzo mało mamy małżeństw, co doczekały się podobnego błogosławieństwa. Niech im życzenia katolickie parafjan w dalszem życiu towarzyszą i będą podporą w starości.

A teraz garstka wynurzeń jubilatów. Dziękujemy ks. Dziekanowi, że nas nauczył, jak mamy podziękować Bogu za otrzymane łaski. Byliśmy przed wojną zamożni, a teraz biedni. Mieliśmy w Białymstoku dom, który przed wyjazdem do Rosji powierzyliśmy lokatorowi W. Z. — dorożkarzowi. Po powrocie w 1923 r. domu nie zastaliśmy. Lokator go rozebrał i sobie na własnym gruncie dom zbudował. Sklecilismy ubogą chatkę i żyjemy. Ja, powiada Cyryl, chodzę z piłką, upiłuję drzewa i kilka groszy zarobię, a żona chodzi po sprzątaniu. Jesteśmy sami. Polecamy się Bogu. Z żadnej opieki społecznej dotąd nie korzystaliśmy.

Bezprawie konsystorza kalwińskiego. 11 października p. Irena Morgielewska z Czarnej Wsi okazała Redakcji wezwanie konsystorza kalwińskiego w Wilnie na rozprawę sądową 24.X. r. b., wszczętą przez jej męża Antoniego. Oboje małżonkowie z urodzenia katolicy, brali ślub w kościele Czarnowiejskim w 1951 r. Zdziwiona p. Morgielewska zapytuje, czy ma prawo pastor kalwiński ją wzywać, wydawać wyrok o jej ślubie katolickim i jeszcze w wezwaniu nadmieniać, że niestawiennictwo biegu sprawy nie wstrzyma, że będzie zaocznie rozpatrywana.

Kilkakrotnie już prasa katolicka nadawała tego rodzaju bezprawia. Jedyna droga pozostaje na bezprawie w każdym wypadku odwoływać się do prokuratora, by ukrócił samowolę konsystorza kalwińskiego i przywrócił postanowienia prawa i orzeczeń Sądu Najwyższego.

Obchód Święta Chrystusa Króla. Dnia 6 października r. b. odbyło się zebranie A. K., na którem omówiono sprawy, związane z obchodem święta Chrystusa Króla 29 października r. b. Uchwalono po uroczystej sumie w Farze zorganizować pochód organizacyj religijnych i społecznych, stojących na gruncie katolickim do kościoła św. Rocha, gdzie odbędzie się Akademja.

Do poszczególnych osób i organizacyj zostały wysłane powiadomienia.

Komitet obchodu święta uprasza wszystkie organizacje, mające wziąć udział, o zgłoszenie się w sekretarjacie A. K. ul. Kościelna 3. Zebranie sekcji propagandowo-finansowej odbędzie się w piątek 20 października o godz. 17 w lokalu sekretarjatu, Zebranie plenarne Komitetu—we czwartek 26.X o godz. 17-ej na plebanji Farnej.

Srebrny jubileusz małżonków Nasutów. Dnia 12 października prezes Stowarzyszenia Robotników Katolickich Roman Nasuto obchodził jubileusz 25-lecia pożycia ze swą małżonką bardzo czynną członkinią Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. — Jubilaci Roman i Helena, jak przystoi na przykładnych katolików, o godz. 9 w Farze wysłuchali Mszy św., przyjęli Komunję św. i otrzymali błogosławieństwo Kościoła, którego im udzielił X. Dziekan A. Chodyko, patron Stowarzyszenia. Jubilat należy do chrześcijańskiego cechu rzeźników, cieszy się opinją prawego człowieka, patrjoty-polaka, który umie w rodzinie przechowywać piękne zalety rodziny katolickiej, stąd jubilatom towarzyszą szczere uczucia tych, którzy z nimi mają jakikolwiek kontakt. Redakcja składa dostojnym jubilatom życzenia złotego jubileuszu.

——o——

Hindusi u Ojca św.

Niezwykły widok przedstawiały 9 października r. b. sale Watykanu, gdy na posłuchanie u Ojca św. zgłosiła się pielgrzymka indyjska, złożona z dwustu osób, w większości w strojach narodowych. Pielgrzymkę przedstawili Ojcu św. arcybiskup Piotr Kierkels, delegat apostolski na Indje Wschodnie. i Mar Theophilos, biskup nawróconych przed trzema laty malabarskich Jakobitów. Hindusi ofiarowali Ojcu św. rzeźbioną skrzynkę z drzewa sandałowego i okazali swój sztandar Związku Adoracji Najśw. Sakramentu, który Papież pobłogosławił. Przemówienie w imieniu pielgrzymki wygłosił misjonarz o. Letellier T. J., oświadczając, że pielgrzymka obecna jest przedewszystkiem owocem wspaniałe w Indjach rozwijającej się akcji rekolekcyj zamkniętych i zapowiadając, że stanie się to przyczyną inwiadając, że stanie się to przyczyną inwiadając jeszcze pielgrzymek. W odpowiedzi Ojciec św. zaznaczył, że pielgrzymka obecna zaiste należy do najbardziej drogich sercu Jego, albowiem świadczy o przywiązaniu wiernych Hindusów do Ojca św. i korzystaniu przez nich z dobrodziejstw Odkupienia. Życie chrześcijańskie, które jest owocem tego Odkupienia jest, jak się okazuje, szeroko rozpowszechnione wśród katolików indyjskich, to też Ojciec św. ufa, że dobrodziejstwa Boskiego Odkupienia coraz obfitsze przynosić będą owoce. Kończąc swe przemówienie Ojciec św. udzielił obecnym, ich biskupom i kapłanom, rodzinom i całemu krajowi swego apostolskiego błogosławieństwa.

——

Z ruchu kulturalnego.

Dn. 5 października b.r. o g. 6-ej p. p. w sali Rady Miejskiej m. Białegostoku odbyło się Wielkie Zebranie Obywatelskie w sprawie rozwoju pierwszego polskiego i chrześcijańskiego prywatnego gimnazjum p. n. „Radosna Szkoła". Obradami kierował p. dyr. Giordziołowski w asystencji: pp. prez. Hermanowskiego, mec. Reinharda, r. Samnitowskiego i sekr. Zawadzkiego. Referat informacyjny o „Radosnej Szkole" wygłosił prof. Kołodziejski. W dyskusji przemawiali: prez. Hermanowski, sędzia Urbanowicz, prezes Śnieżko, adw. Reinhard, r. Samnitowski, dyr. de Navarra, kier. Jędrychowski, p. Różycka i inni. Zebrani jednomyślnie zapisali się do Koła Przyjaciół Gimnazjum p. n. „Radosna Szkoła", opodatkowując się w zasadzie 1 zł. miesięcznej składki. Prez. Hermanowski zadeklarował składkę w wysokości 10 zł., sędzia Urbanowicz, p. Zawacki 5 zł. i t.d.

W tej głęboko patrjotycznej atmosferze zebrane społeczeństwo z udziałem czynników państwowych, samorządowych, kulturalnych dało swój wyraz wielkiej radości z powodu rozwoju placówki szkolnej, skupiającej wokoło siebie coraz szersze warstwy ludności Białegostoku z okolicą. Wśród obecnych znalazło się wielu z twórców szkolnictwa w Białymstoku z okresu powstania państwa polskiego — ci gorąco apelowali do społeczeństwa o poparcie moralne i materjalne gimnazjum p.n. „Radosna Szkoła". Zebrani zwrócili się również do białostockiej prasy, aby w imię dobra Państwa i Narodu polskiego, zgodnie ze szczytnemi obowiązkami polskiego dziennikarza bezinteresownie służyła rozwojowi nowej placówki naukowo-wychowawczej.

Wreszcie zebranie stwierdziło, iż sprawa rozwoju „Radosnej Szkoły" jest obywatelskim obowiązkiem każdego obywatela, który pragnie dobra Państwa Polskiego.

A. Z.

——o——

Nie sprzeciwiać się dobru.

Otaczający nas świat ustawicznie zaleca nam rozmiłowanie się w Dobru, Pięknie i Miłości, księga bowiem przyrody jest dziełem samego Boga.

Lecz my? tak — my? sprzeciwiamy się dobru. Tu przypominają się słowa Szekspira: „Mów co chcesz, fałsz mój przeważy twą prawdę".

Brud życia staje się naszą filozofją, zaprzeczenie — postępem. Tu powtórzę za Zeromskim: „Niestety, w ohydach jest tak samo cudna poezja" (Ludzie bezdomni). Tak rozumuje wielu z pośród nas, rozkoszując się w ohydzie życia łamiąc zasadę etyki chrześcijańskiej. Na liście naszej znajdą się niekiedy głośniejsze nazwiska, propagujące rozwiązłość obyczajów, śluby cywilne i wolną miłość „wyzwolonej kobiety". Ohyda staje się poezją— poezją szatanizmu i sprzeciwiania się dobru.

Emerson wyraźnie mówi:

„Kawa wystarcza talentowi, a genjusz potrzebuje modlitwy".

Tiele zaś zauważa: „Złe duchy otrzymują z reguły więcej hołdów niż dobre, duchy niższe więcej niż wyższe".

Naród, który hołduje hasłu sprzeciwianie się dobru, jak Rosja, nie może szczęśliwie przepłynąć przez lata klęski. Polska nie dała się pożreć Teutonom, ani Turkom, z potopu Szwedzkiego nietylko wyszła zwycięsko, ale odrodzona wewnętrznie, natomiast Rosja ze swemi miljonami ludności jęczy w niewoli kliki. Słusznie Shakespeare mówi: „W narodzie silnym sil-

POPIERAJCIE PRASĘ KATOLICKĄ!

nym i zdrowym często nawet odniesione rany i klęski poniekąd wychodzą na dobre, podczas gdy u narodów niedołężnych lub też zakażonych chronicznym bakcylem niezgody nawet istne „Cudy Opatrzności", dziejące się na ich korzyść, nie na wiele się przydadzą i co im szczęście przynosi, to własna wina marnuje (L. Piniński, str. 167. cz. II).

Jeśli zatem chcemy mocnej Polski, w niej wiele szczęścia, na przeciw: stawiajmy się nawoływaniu dobra—idźmy za głosem Boga, skupiajmy się w akcji Katolickiej.

G.

——o——

II. WASILKÓW

Dwie godziny w Wasilkowie.

W pewnej o czysto osobistym charakterze sprawie, w tych dniach odwiedziłem Wasilków, Jak interes — to interes!

Mówiąc nawiasem, sprawa ta pozostała nadal nie załatwioną, Może raz jeszcze pojadę kiedyś do Wasilkowa!

Wasilków 7 km. od Białegostoku. Dla młodego człowieka o zdrowych nogach i całych butach — to fraszka. Nieprawdaż? Droga mniej więcej jednostajna, płaska, równa, pominąwszy oczywiście wzniesienia i gwałtowne spady kapryśnej szosy Białystok — Wasilków.

Ale nie o tem chciałem mówić. Wałęsając się po ulicach, (jeśli można nazwać ulicą przestrzeń pomiędzy domami, pontykaną rozmaitego kalibru kamieniami) robiłem spostrzeżenia. — Obudźcie się, przerwijcie sen, Czytelnicy!

Drobiazgi historyczne.

Według przypuszczeń niektórych historyków w roku 1282 Wasilków był widownią świetnego, pamiętnego zwycięstwa Leszka Białego nad Litwą i Jadźwingami. Stąd przypuszczalnie w okolicy Wasilkowa odgrzebuje się tyle kości i szkieletów. Ale to przypuszczenie.

Wasilków, położony nad rzeką Supraśl w znaczeniu historycznem, powstał dopiero w drugiej połowie XVI wieku, a mianowicie na rozkaz Zygmunta II Augusta, ostatniego z wielkich Jagielonów, starosta mściborski zakłada w uroczych podgrodzieńskich puszczach w roku 1567 mieścinę, którą nazwano Wasilkowem.

Akcje rozwojowe Wasilkowa błyskawicznie idą do góry, bowiem w roku 1578 Wasilków jest już miastem.

Od tego jednak czasu niczem się nie wybił, pamiątek czy też zabytków o większej wartości historycznej nie posiada.

U księdza Proboszcza.

W myśl przysłowia: „Być w Rzymie a nie widzieć Papieża", udaję się na plebanję. Ks. Proboszcz jest jednak nieobecny. Jak się dowiaduję od byłego Proboszcza Wasilkowa. księdza Huniewicza, obecnie sparaliżowanego, ksiądz Gajlewicz jest w szkole na lekcji religji.

A, no! Kilka kroków i szkoła!

Zastaję księdza Proboszcza na dziedzińcu szkolnym, otoczonego półkolem rozbawionych dzieci z podręcznikami w ręku. Jest przerwa. Trzeba korzystać z czasu. W bardzo podeszłym już wieku, siwiuteńki dobrotliwie uśmiechnięty, ksiądz Proboszcz, Antoni Gajlewicz, były huzar wojsk carskich, potężnie zbudowany o wielkiej ukrytej sile fizycznej, udziela mi kilka wyjaśnień.

— Jestem w Wasilkowie — mówi ks. Proboszcz — dopiero od czerwca 1933 r. Jeśli Pan chce coś wiedzieć o naszem życiu katolickiem, to proszę. Parafjan przeszło 4 tysięcy. Lud przeważnie fabryczny, do kościoła przywiązany, religijny. Organizacje katolickie, nad któremi czuwam i pracuję dobrze się rozwijają.

Są to: Akcja Katolicka, Stowarzyszenie Mężów i Polek Katolickich, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej i męskiej, Krucjata i Apostolstwo Modlitwy.

— Może ksiądz Proboszcz będzie łaskaw powiedzieć teraz słów kilka o kościele oraz kaplicach w Wasilkowie?

— Mamy więc kościół parafjalny pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego postawiony jeśli się nie mylę w r. 1883.

Dalej kaplica „Święta Woda" — odległa od Wasilkowa 1,5 km. Jest to kaplica przy której znajduje się studnia. Studnia ta posiada cudowną, stale świeżą, źródlaną wodę. Odbywają się tutaj nabożeństwa kilka razy do roku, ściągając liczne rzesze pątników z dalszych i bliższych okolic. Pierwotnie była to drewniana kaplica postawiona przez unitów.

W roku 1875 general-gubernator wileński Murawjew zwany „Wieszatielem" postawił na miejscu starej kaplicy nową murowaną cerkiew. Murawjew asygnował na ten cel 10 proc. z kontrybucji, nałożonej na ludność katolicką.

Dopiero w roku 1921 kaplicę tę za staraniem ks. Piotra Niewiarowskiego i katolickiej ludności Wasilkowa odebrali Polacy.

Pozatem mamy kapliczkę-pomnik pod wezwaniem Serca Pana Jezusa. Stoi ona na miejscu dawnego kościoła zabranego przez Rosjan w r. 1866. Kaplicę-pomnik przy pomocy magistratu wzniósł ks. proboszcz Huniewicz w r. 1922.

— Jaki przemysł istnieje w Wasilkowie?

— Wasilków posiada 4 fabryki włókiennicze, 2 tartaki, no i wszystko.

— A jeszcze, prosę Księdza Proboszcza—odzywa się nasza nowa interlokutorka malutka uczenica — jest jedna garbarnia!

— Aha, prawda—dodaje z uśmiechem Ksiądz proboszcz — jedna garbarnia.

Naraz rozlega się dzwonek. Dzieci, jak spłoszone ptaki, uciekają do klas.

— No, czas i na mnie! — mówi Ksiądz Proboszcz.

Wieża ciśnień

Wasilków—małe miasteczko, jak tysiąc innych. Wasilków—i cóż tam ciekawego można zobaczyć?! Tak myśli większość Białostoczan. A zastanowiliście się kiedy, kto zaopatruje miasto Białystok w świeżą codzień wodę. dzięki czemu niema w Białymstoku publicznych „rozwozicieli" wody, których trzeba słono opłacać.

Białystok otrzymuje wodę ze stacji pomp w Wasilkowie. Stacja ta składa się z 4 studni arteryjskich. Produkcja dzienna do 4 miljonów litrów. Potężne filtry oczyszczają wodę, która odpływa do wieży o wysokości 42 m. Warto naprawdę pojechać i obejrzeć te wspaniałe Akwadukty Wasilkowskie.

Kultura a Wasilków

Jak zaznaczyłem na początku, poza niezałatwionym interesem, zwiedzałem (niestety, bez przewodnika!) Wasilków. Po dłuższych obserwacjach muszę stwierdzić, że Wasilków jest dość kulturalny. Ma kościół, cerkiew, 7-mio klasową szkołę powszechną, Magistrat z burmistrzem na czele, most drewniany (ze względu na rzekę—wykwintność kultury), fabryki i murowane dość wysokie domy.

Brakuje tu jeszcze jakiegoś kinoteatru, jakiegoś gimnazjum, coś w rodzaju półuniwersytetu, no i niezależnego naukowego pisma lokalnego, a Wasilków mógłby zostać przedmieściem jakiejś stolicy, chociażby Białegostoku.

Chociaż i tutaj znać nowatorstwo kulturalnych czasów naszej epoki. Z półotwartego okna dolata mnie sentymentalny ton „Rebeki" rozklekotanego patefonu. Jest to ulubiona pieśń semickiej płci pięknej. Ale żarty na bok! Wieża ciśnień — oto kultura i chluba Wasilkowa.

Lisowski Hipolit.

ZYGZAKI.

Atak gazowy w Białymstoku.

Białystok w tych dniach przeżywał wielkie, niezapomniane chwile...

Bo jeśli już nie zdołają nas porwać rozmaite rocznice, obchody, pochody, defilady i jubileusze, to dlatego jednak spokojny Białystok dźwignął się w tych dniach z letargu i wystawił na pokaz, rozwlekły jak samo miasto, jęzor zaciekawienia i gapiowatości?

Miasto miał nawiedzić próbny atak gazowy. Od dawna już czyniono przygotowania. A więc komitety, afisze uświadamiające, odczyty pouczające i t. d. i t. d.

A właściwie zaczęło się to wszystko od nieszczęsnego oklejania wstęgami papieru, niczem jakąś szarfą, szyb.

Ruszył się kto żyw. Papiery, klej i ręce. Ręce, klej i papiery!

Po kilku dniach mozolnej pracy uśmiechały się do nas filuterne szybki okien, pokiereszowane w niemożliwy sposób paskami naukos. Z dołu do góry! Zgóry nadół. Z lewa w prawo, z prawa w lewo.

Istny prymitywizm witrażowy w domu warjatów.

Ludzi niemyślących ogarnęła panika myślowa.

Coraz więcej mówiono o jakichś związkach chemicznych, bez żadnego związku logicznego.

Aż nadszedł ów dzień. Oczekiwany. Bardzo oczekiwany. 6 października. Godzina 9 rano. Czas przypuszczalny ataku! Na ulicach zorganizowana nader precyzyjnie O. P. G. (czytaj, oddział patroli gazowych) budzi w przechodniach przedsmak, mającego za chwilę nastąpić widowiska.

Z przyczyn jednak od biednej O.P.G. niezależnych atak się nie odbył.

Wielkie, niepowetowane zmartwienie!

To też niektórzy z tej boleści, iż nie widzieli gazów, chwiejnie poszli do domu „pod gazem".

Ale posłuchajcie co stało się wieczorem tegoż dnia?

Czytam. Pokój zalewa oczywiście światło (miesięcznie punktualnie opłacane). Naraz bzyk i.. ciemność — Gdzież, u licha, podziała się moja zapasowa świeca?

Ostatecznie i tym razem z ataku fiasko.

Nazajutrz, skoro świt na ulicach ruch, zamieszanie. Ludzie. Bardzo dużo ludzi. Oczy obłędnie biegają za wskazówkami zegara. Naprzód ta mała, godzinka. Potem minuty, sekundy i przeciągły ryk syreny ratuszowej wpędza, a raczej wtłacza jakby w jakąś śledzio-chłonną beczkę, zapomocą sprawnej O.P.G. (o której wyżej). Bogu ducha winnych obywateli miasta Białegostoku, do bram, do brudnych zakamarków ulicznych, bo zaraz (strach pomyśleć!) będzie atak gazowy. Po opustoszałych ulicach uwijają się w maskach policjanci. Samolot. Dwa samoloty. Może trzy (chociaż nie ręczę). Gdzie niegdzie zapalono petardy. Szaro-żółty dym... Gościnne, niczem serce dawnej szlachty, bramy trzymały nas w swoich objęciach przeszło dwie godziny. Wreszcie: atak skończony.

Rozejść się!

I znowu kilka malkontentów z rozpaczy że „gaz" tak się nieefektownie skończył, poczlapało do domów „pod gazem".

Takie to ważkie chwile przeżywał w tych dniach Białystok.

P. S. szyderczo śmieją się szybki okien popstrzone wstęgą papieru naukos.

Lisowski.

Na budowę Domu Parafjalnego

w m-cu wrześniu złożył p. Br. Kunigiel zł. 5.—

Potrzebna inteligentna, w średnim wieku, z dobrą rekomendacją, służąca pokojowa. Dowiedzieć się w Redakcji — Malinowska.

Czytajcie „Zjednoczenie Katolickie"

KATOLICY,

hojną ofiarą popierajmy wykończenie domu parafjalnego przy

Farze Białostockiej

Pamiętajmy o tem!

Administracja czynna codziennie od g. 10 do 15-ej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. — Redaktor przyjmuje w czwartki, piątki i soboty od g. 11 do 14-ej.

Redaktor i wydawca: Ks. Kan. ALEKSANDER CHODYKO Polska Drukarnia B. Huppertca w Białymstoku.